

JOHN FENN

Duch Święty i skała

- 1 -

Kurczaki i wybite okna

To zdarzenie miało miejsce, gdy mój mały brat i jego koledzy mieli nie więcej niż po 10 lat. Poszli na gospodarstwo pani Smith, aby zebrać dla niej jajka jakie zносиło kilka pozostałych kur.

Miała wtedy ponad 90 lat i była słaba, a mój brat wraz z przyjaciółmi bardzo lubili wykonywać wokół jej małej farmy różne drobne prace, których ona nie mogła już robić. Wracając ze sprzątnięcia zatrzymywali sobie różne skarby, jak stare butelki, zepsute radia i inne śmieci, które dla takich małych chłopaków były cenne.

Niemniej, pewnego dnia, wracając, zaczęli rzucać kamieniami, celując w okna starej szopki narzędziowej. Kiedy jeszcze żył jej mąż ta szopka musiała być miejscem nieustannego ruchu; częściowo warsztat, częściowo narzędziownia, częściowo skład wszystkiego, co wymagało napraw, teraz już rozpadała się, więc żadna szkoda się nie stała.

Kiedy mama dowiedziała się o tym, że rzucał kamieniami w szopę, właśnie tak jej Steve przedstawił to: nic się nie stało, ponieważ ona i tak się rozpada no i wszyscy rzucali kamieniami.

Zanim go mama zbesztła i zaprowadziła do pani Smith, aby przeprosił ją przy niej oraz zwrócił ze swoich oszczędności za okno, zadała mu pytanie, które każde dziecko w naszym wieku słyszało dziesiątki razy: „A gdyby twoi koledzy skakali ze skały, skoczyłbyś też?”

W tamtych czasach

W latach 70tych poprzedniego stulecia pojawił się w denominacyjnych kościołach charyzmatyczny ruch, w którego centrum był Jezus i chrzest Duchem Świętym. Miliony odeszło z denominacji, a ludzie przyłączali się do spotkań domowych, często nazywanych zgromadzeniami: „modlitwy i chwały”. Pomimo tego, że wielu zachowywało się tak, jakby Boże rzeczy były zabawkami przeznaczonymi do zabawy i traciło równowagę, były to proste czasy. Dotyczyło to osobistego prorocтва, bo niektórym wydawało się, że są prorokami, ponieważ potrafili udzielić osobistego prorocтва i słowa mądrości, a innym, kiedy potrafili wypędzić demona, że mają „służbę uwalniania”. Nie znaliśmy wtedy Słowa i wielu uduchawiało wszystko, oskarżając o wszystkie problemy demony. Francis Hunter powiedział kiedyś o tych kontrowersyjnych czasach: „Jakaś szalona kobieta przyszła do mnie po modlitwę, ponieważ nabrała 4.5 kg wagi. Zapytałem jej co robiła, a ona odpowiedziała: „Wyrzucałam kalorie z jedzenia w imieniu Jezusa, lecz nabrałam 4.5kg. Co robię źle?”

Ach, te 70te lata! Lecz ten okres uTOROWAŁ drogę do konsumpcji lat 80tych, które charakteryzowali Yuppie - „Młodych miejskich profesjonalistów” czy bardziej powszechnie: „młody profesjonalista o wysokich dochodach”, co odnosiło się do ludzi będących w wieku 20, 30 lat, prowadzących podejrzaną przepelnioną materializmem życie, w pastelowych garniturach dla mężczyzn, wielkich fryzurach dla kobiet, z pokazami w telewizji w stylu „Miami Vice” i technologią, która właśnie rozkwitała w postaci gier wideo w stylu Pac-Man, Donkey Kong, czy Centipede (choć osobiście wolę Galga ponad te wszystkie). Pieniądze płynęły a yuppies eksperymentowali z pokoleniem Drugiej Wojny Światowej, któremu dano możliwość przeżywania powodzenia i chciwość wtargnęła do społeczeństwa i blisko jej do ciała Chrystusa.

Rozmowy między pastorami o 1984 roku

Ogólnie świat pastorów i kościołów nie mógł pogodzić się z prosperity. Jeden z pastorów zauważył: „Tracimy naszą młodzież, bo wolą gry wideo”, inny powiedział: „Nasz kościół nadal wygląda tak, jak w latach 50tych, jak więc przyciągniemy nowych ludzi takim wyglądem?” A jeszcze inny zanotował: „Ludzie mają więcej rzeczy niż kiedykolwiek do tej pory, wolą raczej spędzać

czas weekendu na swojej łodzi czy gdzieś na obozowisku, niż w kościele”.

Zauważyli, że kościół stał się miejscem nieodpowiednim, przedmiotem żartów komediantów jako przykład wsteczności. Stało się tak, że kościół, zamiast być katalizatorem zmian społeczeństwa i kultury, poddał się zmianom, którym podlegały tamte. Jeden pastor zapytał: „Świat ma to, co najlepsze, my jednak jesteśmy dziećmi Bożymi, dlaczego więc nie mamy tego co największe i najlepsze, aby przyciągać ludzi?”

Co stało się później

Aby dotrzymać kroku światu, przekręcano znaczenie wersetów, które nie mają nic wspólnego z pieniędzmi w coś, co dotyczyło wyłącznie kasy, jak na przykład „stukrotny zwrot” z 4 rozdziału Ewangelii Marka i wprowadzono do ciała Chrystusa chciwość. Kościół zaczął wydawać pieniądze na wideo i inne gry, aby przyciągnąć i zabawiać młodzież, a to po to, aby przekazać 20 minutowe kazanie.

Dla dorosłych były nowe budynki, z których każdy mógł być dumny, pyszniąc się z włoskich marmurów przy wejściu, drogiego systemu nagłaśniania i sprzętu wideo i urządzeń do parzenia kawy w korytarzu, a pastory sądzą, że staną się wielcy i sławni („make it big”) jeśli tylko będą w stanie nadawać swoje kazania w telewizji, a być mówcą na konferencji stawało się celem kariery.

Skakanie ze skały

W 6 rozdziale Ewangelii Jana w wersach 1-13 autor opisuje cud nakarmienia 5.000 mężczyzn plus kobiety i dzieci. Jezus przedostał się na drugą stronę jeziora, a jednak tysiące ludzi szło za nim z powodu uzdrowień, których dokonał. Teraz było już jednak późno, byli daleko i był czas na wieczorny posiłek.

„A Jezus podniósłszy oczy i ujrawszy, że mnóstwo ludu przychodzi doń, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, aby mieli co jeść? A mówił to, wystawiając go na próbę; sam bowiem wiedział, co miał czynić”.

Jezus się nie zmienia, dziś jest taki sam. Podobnie jak to było z Filipem, choć Sam wie, co robić, ciągle stawia przed nami do podjęcia decyzje, aby zobaczyć, co zrobimy.

Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że Pan nadzoruje Swoje ciało z niebios, on umieszcza nas w różnych sytuacjach, w których mamy decydować: czy skaczymy ze skały wraz z przyjaciółmi, czy też podejmujemy trudne decyzje, które powodują, że dojrzewamy w Nim i prowadzą nas do Jego woli?

Jak wycofaliśmy się z Barbarą ze skraju skały

Gdy pracowałem dla PTL Club w Charlotte, w Płn. Karolinie, a był to pierwszy rok naszego małżeństwa, lata 1978-79, płaciliśmy z mojej kusej wypłaty dziesięć do kościoła Jimma i Tammy Bakker, gdzie należeliśmy. Było to 11 lub 15 dolarów w zależności od tygodniówki w wysokości 150\$, bądź 111\$ po odliczeniu podatku. Różnica 4\$ mogło stanowić zagrożenie dla zjedzenia czegoś na mieście, jako że wtedy w Red Lobster były dostępne na promocji „popcorn krewetkowy, ile tylko dasz rady zjeść za 2.89\$”. Bardzo nie lubili tego widoku, gdy wchodziłem tam, ponieważ na tym jednym kliencie ponosili straty! Gdy więc były takie potrzeby bądź apetyt, płaciliśmy 11\$ dziesięć, a jeśli rachunki były uregulowane na bieżąco i nie chodziliśmy głodni - 15\$.

Wierzyliśmy w nauczanie o „stukrotnym zwrocie”, które w tym czasie właśnie pojawiała się, tak więc stanęła przed nami któregoś dnia możliwość zmiany myślenia na dawanie 15\$ z przekonaniem, że otrzymamy 1500 każdego tygodnia. Wkrótce. Coś jednak było nie tak. Barbara powiedziała kiedyś: „Kiedyś dawaliśmy z miłości do Boga i Jego ludzi, a teraz dajemy z chciwości, aby coś otrzymać w zamian. Musimy pokutować i poprawić swoje serca”. Zrobiliśmy to i wróciliśmy ze skraju tej skały.

W roku 1997 bądź 1998 byłem w radzie pewnego ogromnego kościoła na wysokim, widocznym stanowisku. W czasie dorocznego trwającego tydzień cyklu spotkań, nauczająca kobieta ogłosiła, że każdego, kto złoży pod jej stopami na platformie 100\$, czeka szczególne namaszczenie. Jako pierwsi byli w tym pastor i jego zastępca, i pod tą presją zrobiło to wielu spośród z wyższej rangi.

Z przykrością muszę przyznać, że również tak zrobiłem. Od tamtej pory żałuję tego i choć wiem, że Pan przeszedł już ponad tym, ciągle chciałbym się kopnąć za to, że ustąpiłem pod presją obserwatorów. Rzuciłem złe spojrzenie na pastora za to, że nie uciszył tej kobiety właśnie tutaj i teraz i to było wszystko, co mogłem zrobić, aby nie wykrzyknąć: „szarlatan” do nauczycielki i „ikabot” (pozbawiony chwały) do pastora i zgromadzonego tłumu. Tak bardzo się wstydziłem siebie, że wyszedłem natychmiast ze spotkania, nie chcąc mieć z

kimkolwiek więcej do czynienia. Właśnie skoczyłem ze skały wraz z całą resztą. Pokutowałem, wspiałem się z powrotem na tą skałę i to był ostatni raz, kiedy znalazłem się w pobliżu skraju.

Duch Święty i skała

Tak więc ten cykl nauczania będzie o tym, jak Jezus przez Ducha Świętego stawia przed nami decyzję, aby zobaczyć czy zeskoczymy ze skały wraz z innymi, czy pójdziemy drogą, którą On chce nas prowadzić. Będzie tu mowa o tym, jak podejmować dobre decyzje z Nim. Przyjrzymy się wersetom w ewangelii oraz innym przykładom z życia.

- 2 -

Sprawdziany Pana

Jak wspomniałem poprzednim razem w 6 rozdziale Ewangelii Jana w wersach 5-6 Jezus, widząc ponad 5000 mężczyzn plus kobiety i dzieci, zapytał Filipa: „Skąd weźmiemy tyle chleba, aby nakarmić tych wszystkich ludzi”, a zaraz potem czytamy: „A mówił to, wystawiając go na próbę; sam bowiem wiedział, co miał czynić”.

W Liście Jakuba czytamy (2, 13, 16-18): „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie...”

Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy ani sam nikogo nie kusi.

Nie błǳcie, umiłowani bracia moi. Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia. Gdy zechciał, zrodził nas przez Słowo prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem jego stworzeń:.

Tak więc, Pan nie doświadcza nas niczym, co jest złe, lecz jednak sprawdza. On sprawdza nas tym, co jest dobre. Lepiej można by było to zrozumieć, gdybyśmy to potraktowali to jako 'doświadczenie', ponieważ On zna nas, nasz potencjał i nasze przeznaczenie, więc umieszcza nas w takich sytuacjach, które dają nam okazję do doświadczenia/sprawdzenia tego, co jest w naszych

sercach.

W Ewangelii Mateusza 11:19 Jezus powiedział: „Mądrość poznaje się po jej dzieciach” („została usprawiedliwiona mądrość przez swoje dzieci” - BW.), co znaczy, że zazwyczaj nie widać od razu, że podjęte zostały mądre decyzje, lecz „dzieci” tych decyzji, skutki, dowodzą ich słuszności.

Ludzie, którzy skaczą z duchowych skał razem z tłumem, nie podejmują mądrych decyzji. Nie potrafią sięgnąć wzrokiem w przyszłość swego życia i nie dostrzegają tego, że jeśli zapłacą cenę dziś i podejmą trudne decyzje to zyski będą czerpać później. Trudno jest im uwierzyć w to, że Duch Święty będzie ich prowadził do podejmowania bardzo trudnych decyzji. Nie chcą, aby ich Duch Święty prowadził przez bolesne przemiany, lecz On tak robi.

Skąd weźmiemy tyle pieniędzy?

Jeśli przyjrzymy się rozmowie Jezusa z Filipem to zobaczymy, że w tamtej sytuacji było to całkowicie normalne, „naturalne” pytanie. „Skąd weźmiemy tyle chleba, aby nakarmić wszystkich ludzi?” W pytaniu nie ma nic, co wskazywałoby na nadnaturalne zaopatrzenie, które było o kilka chwil dalej.

Ponieważ spora część działań w Królestwie Bożym funkcjonuje na zasadzie: „zgodnie z twoją wiarą niech ci się stanie”, to okoliczności sprzyjające działaniu w sferze nadnaturalnej, rzadko kiedy przedstawiają nam się jako właśnie takie.

Nie możemy winić Filipa za to, że na naturalne pytanie dał naturalną odpowiedź, a jednak Pan sprawdzał go, aby zobaczyć jak zareaguje. Filip nie mógł w ogóle wiedzieć o tym, że Jezus rozmnoży jedno śniadanie małego chłopca, ponieważ nigdy wcześniej tego nie robił.

Jezus nigdy się nie zmienia, ciągle zadaje pytania, aby zobaczyć, co zrobimy. Ciągle prowokuje nas, abyśmy myśleli o tym, co może nastąpić, abyśmy myśleli niestandardowo.

Umierający Chris

Po 24 latach spędzonych w domu, nasz najstarszy, upośledzony syn, Chris, przeprowadził się do domu opieki, w którym znajdowała się nieliczna grupa niepełnosprawnych pod dobrą opieką. Było to około 2 godzin jazdy samochodem od nas. Młodszy bracia właśnie skończyli średnią szkołę i wyprowadzili się z domu, zaczęli swoje życie, i zdaliśmy sobie sprawę z

Barbarą, że musimy podjąć jakąś decyzję, która będzie miała wpływ na dłuższy czas. Była to najtrudniejsza decyzja, jaką kiedykolwiek podejmowaliśmy i czuliśmy się jak najgorsi rodzice i ludzie na tym świecie.

Chris ma mentalność czterolatka. Kocha Pana, lecz od chwili, gdy skończył 4 lata, zatrzymał się w rozwoju na tym poziomie. Jak powiesz czterolatkowi, że nie może już dłużej mieszkać w domu, lecz o dwie godziny dalej? Nagle miał widywać tatę i mamę raz na cztery czy osiem tygodni (ze względu na wyjazdy związane ze służbą oraz odległość z domu do niego)?

Przez długi czas uważał, że zrobił coś złego. Prosił, aby opiekunowie dzwoniли do domu i zaczynał płakać przez telefon, a szlochając, mówił przez łyzy: „Przepraszam za to, co złego zrobiłem, może pozwolicie mi wrócić do domu, przepraszam za to, co zrobiłem złego!” Ponieważ jest upośledzony potrzeba było dwóch lat, aby dotarło do niego, że nic złego nie zrobił, lecz, podobnie jak jego bracia, Jason i Brian, odeszli ze 'szkoły', on również musiał odejść tak, jak oni.

Opiekunowie musieli walczyć z wybuchami, które często występują u ludzi z uszkodzeniem mózgu, czy to z porażeniem dziecięcym (w czasie porodu) czy jakiegoś późniejszego wypadku. Niespodziewany hałas czy zmiana rutyny, wzbudzały w nim agresję. Potem, gdy już gniew znalazł swoje ujście, stawał się łagodny, uległy i przepraszał.

W lecie 2008 roku Chris stracił ochotę do życia. Gdy był w domu, na garnuszku u mamy, ważył 79kg, lecz nie chciał jeść w domu opieki i waga spadała do 62kg. W najgorszym okresie ważył 61kg. Ta waga spadała do tego bardzo szybko. Następnie nie chciał już wstawać z łóżka, jeść, a nawet korzystać z łazienki w swoim pokoju, niemal całkowicie tracąc wolę do życia.

Dyrektor i pielęgniarka powiedzieli mi, że jest w takim stanie, że należałoby go przenieść do hospicjum i pozwolić umrzeć mu. Szarpałem się, przerażony. Powaga tego, co się działo, biła mnie po twarzy jakby zimną ścierką i tak bardzo cieszyłem się z tego, że w czasie tego spotkania nie było ze mną Barbary.

Skaczemy ze skały czy wierzymy w cud?

Wśród ludzi na służbie jest taka filozofia, która mówi, że jeśli usługujący będzie opiekował się Bożymi ludźmi, nawet kosztem własnej rodziny, to Bóg zatroszczy się o wszystko. Skutek tego jest taki, że Dzieci Kaznodziei (dosł.: „Preacher's

Kids" PK's) mają złą reputację i czynią szkody - tato troszczył się o wszystkie rodziny, z wyjątkiem swojej własnej.

Przejawia się to w taki sposób, że usługujący przyjmuje telefoniczne rozmowy związane ze służbą w czasie, gdy rodzina siedzi przy obiedzie, a nawet wtedy, gdy trzeba własnemu dziecku przerwać w połowie opowiadanie o szkole. Oznacza to, że gdy jego dziecko występuje w przedstawieniu szkolnym w środę wieczorem, to tato nie zgodzi się, aby ktokolwiek inny prowadził wtedy nabożeństwo, a on mógł zobaczyć występ, ponieważ czuje, że musi być tym jedynym, który służy. A Dzieci Kaznodziei dorastają ze świadomością, że są na drugim miejscu po Bogu, a jak mają z Nim konkurować?

Nigdy z Barbarą nie przyjęliśmy tego przekonania. Wierzymy, że jeśli troszczymy się o naszą rodzinę w pierwszym rzędzie w Bogu to wszystko będzie razem współpracować. Tak więc, nie odbierałem rozmów (dziś tego nie robię) przy wspólnym jedzeniu przy stole. Jeśli któryś z moich synów ma coś ważnego, muszę tam być i zatrudniam do służby innych. Nawet teraz, gdy jestem z Chrisem nie odbieram telefonów związanych ze służbą, jak również wtedy, gdy razem z Barbarą wspólnie spędzamy czas.

Przeprowadzka

Chris umierał, ale mieszkał o 2 godziny drogi. Natychmiast zacząłem poświęcać dwa dni w tygodniu na jazdę, aby być z Chrisem. Czasami jechaliśmy razem z Barbarą, czasami sam. Wyciągałem go z łóżka, kąpałem, goliłem, zabierałem do McDonalda bądź na przejażdżkę – wszystko, co tylko mogłem, aby wyciągnąć go z łóżka i obudzić w nim ponownie pragnienie życia. Tak naprawdę żył tylko dla tych odwiedzin i wkrótce jego dobry emocjonalny stan zaczął być uzależniony od moich wizyt.

Doszło do tego, że na paliwo, opłaty drogowe, posiłki związane z tymi odwiedzinami wydawaliśmy tyle, co na opłaty hipoteczne za dom. Nie miałem wolnego czasu, ponieważ wszystko, wraz z tymi dwoma dniami z Chrisem, musiało działać jak w zegarku.

Czy mieliśmy skoczyć ze skały razem z resztą tłumu – pozwolić Chrisowi umrzeć i powiedzieć: „To, co robimy w Panu jest ważniejsze od twojego życia”, czy też wierzyć, że Bóg znajdzie jakieś całkowicie inne rozwiązanie.

Przyszło lato 2008 roku, nastąpiła ekonomiczna zapaść, banki nie chciały dawać kredytów, a wszyscy czekali na to, co Kongres zrobi. AIG, Lehman

Brothers i inne wielkie banki tonęły, a patrząc z naturalnego punktu widzenia, nie było żadnego rozwiązania.

Pomimo tego, że główny trzon naszych domowych kościołów znajdował się w Tulsa, uznaliśmy że Chris ma pierwszeństwo, co znaczyło, że przeprowadzamy się gdzieś bliżej niego. Barbara i ja mieliśmy tego roku po 50 lat. Nie chcieliśmy wynajmować mieszkania, ponieważ Chris potrzebował stałego miejsca. Nie chcieliśmy pożyczać domu, z którego nasze opłaty byłyby przeznaczone na opłacanie cudzej hipoteki, zdawaliśmy sobie też sprawę z tego, że małe miasteczko, w którym znajdowała się jego grupa opieki nie było klejnotem wśród miast Oklahomy.

Doszedłem do wniosku, że musimy zamieszkać w odległości nie większej niż 30 minut drogi od Chrisa, i gdybyśmy mieli dom w pobliżu jeziora Grand Lake, który moglibyśmy kupić, były to dom, który mógłby uratować mu życie. Zachowałyby swoją wartość wbrew pogarszającej się ekonomii i byłby nasz. Potrzebny byłby zjazd dla wózka oraz płaski i równy ogród, jak większość nieruchomości znajdujących się nad jeziorem położonych na urwisku wysoko nad wodą.

Co zrobisz dla pieniędzy?

Kiedy już ustanowiliśmy priorytety, zdecydowaliśmy, że nie pozwolimy Chrisowi umrzeć, tak aby kontynuować naszą służbę bez przeszkód, lecz tak zorganizować nasze życie, aby uratować go. Kiedy już przemyśleliśmy sprawę wynajmu/kupna oraz miejsca, doszliśmy do wniosku, że musimy kupić coś nad jeziorem i WTEDY ruszyliśmy do Ojca w modlitwie.

Byliśmy w bardzo podobnej sytuacji do Filipa, gdzie trzeba było cudu, aby nakarmić tłumy. Nie mieliśmy gotówki, próbowałem podejść do brokerów, lecz wszędzie i za każdym razem słyszeliśmy, że czekają na postanowienia Kongresu. Byliśmy całkowicie bezsilni.

W tym miejscu wróciłem do Ojca i powiedziałem: „Ojcze, będziemy potrzebować jakiegoś właściciela, który weźmie wszystko na siebie (dosł.: „carry the note” - szczególny sposób sprzedaży posiadłości, gdy sprzedający spełnia funkcję banku, tzn. płaci niejako sam sobie, po czym przyjmuje comiesięczne raty od kupującego. Warunki ustala właściciel.), ponieważ nikt teraz nie pożycza, a przynajmniej nam”.

Takie myślenie całkowicie nie mieściło się w normach. Normalnie rzecz biorąc, dalej jeździłibyśmy w poszukiwaniu rozwiązania, zwiększając stress, co oznaczałoby, że inne rzeczy, wymagające zrobienia, nie zostałyby wykonane, bądź jak w przypadku kogoś innego, kto pozwoliłby mu umrzeć. To nie my.

Po przedstawieniu tego wszystkiego Ojcu, nagle poczułem pokój i zobaczyłem w mini wizji jezioro Grand Lake i jakby owal narysowany wokół północnego i zachodniego brzegu, jakby niewidzialna ręka rysowała go piórem na mapie – wiedziałem, że to był teren, w którym Ojciec miał dla nas rozwiązanie.

Natychmiast zatknąłem GPS i spędziłem 2 dni jeżdżąc wokół całego jeziora, docierając wszędzie OPRÓCZ tego miejsca, które widziałem zaznaczone ręką Pana. Chciałem sam się dowiedzieć, jakie były możliwości, ceny itd. Gdy otrzymałem ten pokój, Pan podał mi również cenę i było to 127.000\$, więc musiałem zobaczyć czego można się spodziewać za takie pieniądze. W tym samym czasie otrzymałem również obraz tego miejsca – było to mały domek otoczony drzewami, z czarnymi okiennicami i rampą dochodzącą do wejściowych drzwi.

Trzeciego dnia odczułem, że dowiedziałem się już wystarczająco dużo i skierowałem się do wyznaczonego miejsca. Wjechałem do okolicy, gdzie znajdowały się zarówno bardzo przestrzenne jak i małe domy. Dojechałem do końca ulicy, gdzie zobaczyłem dom z wizji, a dodatkowo była tam z przodu ogrodu tablica „Do sprzedania przez właściciela”. Właścicielem okazał się pastor, baptysta, który wraz z żoną chciał przeprowadzić się bliżej swego kościoła po drugiej stronie jeziora.

Oni wzięli na siebie wszystkie formalności, a my wprowadziliśmy się tam. Stan Chrisa natychmiast poprawił się, nabrał wagi i zdecydował: „Tato, lubię ten dom”. I tam jesteśmy do dziś.

Lecz nie zdarzyłoby się to nigdy, gdybym nie rozumiał, że Bóg sprawdza nas w dobrych rzeczach – trudnych decyzjach, decyzjach, które wymagają niestandardowego myślenia i wiary, funkcjonujących w oparciu o pryncypia i właściwe priorytety – dzięki prowadzeniu Ducha Świętego, jak wskazywaliśmy, mogliśmy wejść ku temu, co wydawało się niemożliwe.

Następnym razem więcej na temat tego, jak Pan sprawdza nas dobrem; inne nie tak oczywiste drogi, którymi prowadzi! I znacznie więcej.

Poprzednim razem przyglądaliśmy się temu, jak Filip zareagował na zwykłe pytanie Jezusa, „naturalną” odpowiedzią. Dowiadujemy się, że Jezus zadał to pytanie, aby sprawdzić Filipa (J 6:5-6), innymi słowy: aby zobaczyć czy Filip pomyśli podobnie jak reszta tłumu. Pomyśli: „Trzeba by było półroczej zapłaty, aby kupić chleba dla nich wszystkich”, czy też podejdzie niestandardowo zastanawiając się nad tym, co Bóg może uczynić?

Jezus nie zmienił się i ten cykl nauczania mówi o tym, w jaki sposób On prowadzi nas przez Ducha do takich samych punktów decyzji, o tym, jak sprawdza nas, aby stwierdzić, co jest w naszych sercach. Tak jak to czynił w Ewangeliach. Oto następny przykład:

Kim jestem?

„A gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie?”

Jest to podobne do sytuacji sprawdzania Filipa z 6 rozdziału Ewangelii Jana. Rozmowa toczy się w naturalny sposób, nie dając żadnej wskazówki, jakoby Jezus szukał objawiania, jakiegoś niestandardowego myślenia.

Gdy Piotr odrzekł: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego”, Jezus powiedział, że jest błogosławiony, ponieważ nie ciało i krew mu to objawiły. Nie doszedł do tego dyskutując z innymi o ich pomysłach, że Eliasz czy Jeremiasz zmartwychwstał, lecz otrzymał od Ojca objawienie, że Jezus jest Chrystusem.

W obu przypadkach Jezus oczekiwał, obserwując, dając Filipowi i Piotrowi czas na przemyślenia, oczekując od nich objawienia i spodziewając się, że nie będzie to myślenie w stylu „skaczemy ze skały wraz z resztą przyjaciół”.

Czym będziesz jeździł?

Był sierpień 1978 roku, miesiąc przed naszym ślubem. Pracowałem w Klubie PTL (Price The Lord) w pobliżu Charlotte w Północnej Karolinie, w służbie, która znana była jako „Heritage USA”. Barbara wróciła do Indiany, przygotowując się do ślubu, a ja zostałem w pracy. Wynająłem mieszkanie dla nas i oczekując

teraz na to, że Ojciec zaopatrzy nas w samochód. Na przejazd z Indiany do Charlotte potrzeba było 15 godzin jazdy samochodem.

Pracę zacząłem tam w maju i mogłem jeździć „zapasowym” autem mojej mamy dopóki nie dostanę własnego. Problem polegał na tym, że nie byłem w stanie zaoszczędzić niczego na nowe auto, a to, które używałem musiałem zwrócić мамie na dwa miesiące. Pytałem Ojca o tym w jaki sposób ma zamiar dostarczyć nam auto. Wcześniej tego roku zrobiliśmy razem z Barbarą listę wszystkiego, co potrzebne było nam w samochodzie: automatyczna skrzynia biegów, ponieważ jej pierwsza (i ostatnia) próba nauczania się jak używać drążka zmiany biegów skończyła się dramatycznie. Mój samochód utknął na skrzyżowaniu, a za nami ustawiła się kolejka 3 następných aut.

Szczegóły, szczegóły

Chcieliśmy mieć klimatyzację, skoro zmierzaliśmy zamieszkać w gorącej i wilgotnej Karolinie Północnej, 4 drzwi, ponieważ mieliśmy do zabrania prezenty ślubne i takie rzeczy do naszego domu oraz ekonomiczny silnik. Gdy lista była gotowa zanurzyłem się w moim duchu, aby przejrzeć samochodowy magazyn „Motor Trend”, w którym był pokazany „Samochód Roku 1978: The Plymouth Horizon/Dodge Omni” (<http://tnijurl.com/c86462709798/>).

Wiedziałem w duchu, co Ojciec dostarczył – pokój i pewność tak bardzo wylewały się z wnętrza, dając świadectwo temu, że przestaliśmy szukać czegoś innego.

Minęło kilka miesięcy od chwili, gdy wiedziałem, że będziemy mieć ten model samochodu, lecz nie zmaterializował się jak dotąd, więc zastanawiałem się, jak to się może stać – bogatsi przyjaciele mogli dać nam jakiś, może to będzie prezent ślubny od mojego taty czy mamy, czy rodziców Barbary? Krążyło to po mojej głowie stale i wciąż, jak też Bóg wypełni Swoje słowo.

Rozpaczliwie potrzebuję samochodu!

Jeździłem do pracy i z powrotem ze współpracownikami, lecz zbliżał się na nasz ślub, 16 września. Skoro ślub za miesiąc padłem na kolana pewnej soboty i naprawdę, gorliwie szukałem Ojca w sprawie tego samochodu. Potrzebny mi był za jakieś 3 tygodnie, abym się dostał na własny ślub w Indianie.

Nagle usłyszałem Jego głos, ale nie była to mowa o samochodzie, lecz zaczął

do mnie mówić o tym, jak być mężem, jak traktować moją żonę (powiedział, że mam ją traktować jak królową, choć, przyznaję, nie zawsze spełniałem to polecenie) i uczył mnie, co to znaczy składać swoje własne życie za nią oraz wiele innych rzeczy. Nigdy wcześniej nie słyszałem, żeby ktoś takie rzeczy mówił, nawet Barbara. Ale nic na temat samochodu.

Powiedział mi też kilka innych rzeczy dotyczących mojej przyszłej pracy w PTL, że po zakończeniu, posyła mnie do szkoły, lecz o samochodzie cisza. Gdy zapytałem Go o samochód – milczał, brak reakcji. Pomyślałem, że to dziwne, skoro był tak rozmowny w sprawie małżeństwa i naszej przyszłości na następny rok.

Podnosiłem się chwiejnie z podłogi, zastanawiając się nad tym milczeniem. Było to podobne do sytuacji z Filipem i Piotrem – wiedziałem, że Ojciec i Pan obserwują mnie, śledzą zamęt w mojej głowie, przyglądają się dociekaniom serca. Doszedłem do wniosku, że widocznie była to moja sprawa, a nie kogoś innego. Być może ktoś inny nie był posłuszny, bądź wahał się z darowaniem go nam, a być może Ojciec milczał, ponieważ znaczyło to, że mam wziąć sprawy w swoje ręce.

To niemożliwe, myślałem. Nie miałem pieniędzy, nigdy niczego nie kupiłem na kredyt, czy zaopatrzenie Ojca mogło być TAK łatwe? Czy przez te dwa miesiące jeździłem stopem a przez miesiąc autem pożyczonym od mamy, całkowicie ignorując możliwość takiego rozwiązania, które było w zasięgu ręki: że był jakiś nadnaturalny sposób na udzielenie mi kredytu? Możliwe to?

Powiedziałem Mu!

„Ojcze, jeśli mi nie powiesz, jak mam zdobyć samochód, zamierzam udać się do pierwszego dilera, jakiego znajdę, robić z siebie głupka, udając, że chcę kupić samochód! Lepiej, żebyś ze mną porozmawiał teraz!” (Jakże odważne i głupie to było, nawet jak na dwudziestolatka, spociłem się za swoimi charyzmatycznymi uszami.)

Cisza. Zip. Ani słowa. Milczał i miałem w swoim duchu przekonanie, że On obserwuje mnie jak Ojciec syna. Lecz teraz byłem zmuszony zrealizować swoją groźbę, co zrobiłem. Przeszedłem 1.5 kilometra do pierwszego dilera, jakiego znalazłem, było to salon Chryslera, i tam, na parkingu stał biały Plymouth Horizon, na którego niemal wpadłem wspinając się na górę do sprzedawcy i wskakując na parking.

Nigdy w życiu nie kupowałem nowego samochodu, a cena 5400\$ (całkiem nowy, 1978 rok) wydawała się gigantyczna, jako że zarabiałem 150\$ tygodniowo. Albo mieli jakiś nowy program typu „new driver” (nowy kierowca), albo byli tak zdesperowani, żeby coś sprzedać (w naturze), choć w duchowym wymiarze było to zaopatrzenie od Ojca, że wyjechałem tym samochodem z parkingu, nie płacąc żadnej zaliczki i za 157.88\$ miesięcznie.

Inny samochód

Kilkanaście lat później gdy już nasz Plymouth Horizon przejeżdżał swoje ostatnie kilometry, podjęliśmy kilka błędnych decyzji biznesowych i ponownie musieliśmy pożyczać auto. Tym razem pożyczył nam ktoś z kościoła i był to wielki, Lincoln Continental, z 2 drzwiami wielkimi jak skrzydła. Jeżdżenie po mieście nie stanowiło dla mnie problemu, lecz nie było to auto wygodne dla naszej 5 osobowej rodziny. Około trzech godzin drogi dalej powstał kościół i przygotowaliśmy się do przeprowadzki, lecz zdaliśmy sobie sprawę z tego, że potrzebny jest nam samochód, a nie mieliśmy środków na zakup.

Pieniądzy z kościoła nie mogłem otrzymywać, dopóki nie przeprowadziliśmy się na nowe miejsce, wiedziałem więc, że nie było szansy na otrzymanie pożyczki z banku, ponieważ prawnie rzecz biorąc byłem w tym czasie bezrobotny. Niemniej jednak mieliśmy się za tydzień przeprowadzić, a Ojciec nie dostarczył nam jeszcze żadnego auta.

Ponownie przez głowę przewijały mi się pomysły o tym, że ktoś nam go da lecz niebiosa całkowicie milczały. Pewnego dnia przypomniałem sobie, jak to było z Plymouthem i powiedziałem do Barbary: „Flp 4:19 jest prawdą niezależnie od okoliczności: On zaspokoi waszą potrzebę według bogactwa SWEJ chwały, a to jest potrzeba a nie życzenie. A 2Ptr 1:3-4 mówi, że 'wszystko co jest potrzebne do życia i pobożności zostało nam dane przez Pana', więc muszę wierzyć, że zaopatrzenie jest tutaj. Ciągnie mnie do tego małego parkingu używanych samochodów za kościołem, więc pójdę tam i zobaczę czy Ojciec czegoś nie przygotował”.

Ponownie wykonaliśmy listę: automat, 4 drzwiowy, z klimatyzacją, w dobrym stanie, nie wymagający płacenia przez miesiąc. Takie były nasze potrzeby, więc na to byłem zdecydowany.

Gdy wszedłem na parking, podszedłem do 4 drzwiowego Chevy Impala i zapytałem o niego. Właściciel parkingu powiedział mi, że sprzedaje go na

zlecenia przyjaciółki z kościoła. Gdy powiedziałem, że jestem pastorem i zapytałem o kościół, okazało się, że znam właścicielkę auta. Zasugerował, żebym zadzwonił i porozmawiał z nią, a on zrezygnuje z opłat, jeśli tylko dojdziemy do jakiegoś porozumienia. Gdy zadzwoniłem, natychmiast zgodziła się na wszystko. Powiedziałem jej, że uważamy, że damy radę, że nie mogą zacząć płacić wcześniej niż za 30 dni, a ona na to, że wszystko w porządku i wyjechałem stamtąd autem!

Dzielę się moimi osobistymi, życiowymi doświadczeniami, ponieważ może to komuś pomoże w podejmowaniu decyzji, aby nie skakał ze skały ze wszystkimi innymi, co tak naprawdę prowadzi do braków, a nie do życia w mocy nadnaturalnego zaopatrzenia niebios. Może pomoże komuś zdać sobie sprawę z tego, że często wtedy, gdy nie ma żadnego zaopatrzenia, oznacza to, że do ciebie należy decyzja, aby zaufać Bogu, lub nie. Do ciebie należy to czy ruszysz zgodnie z naturalnym myśleniem, jak zrobił Filip, czy pozwolisz na to, aby z twego serca wyszło objawienie, jak w przypadku Piotra. Niebiosa w sporej części funkcjonują zgodnie z zasadą: „według twojej wiary niech ci się stanie”.

Duch Święty będzie prowadził cię na skraj decyzji, Jezus ciągle sprawdza nas, umożliwia nam sprawdzanie naszego potencjału – lecz nie może podejmować decyzji za nas. Sprawdź jakie stoją przed tobą wybory, ugruntuj się we właściwych priorytetach, a następnie zrób to, co właściwe – możesz po prostu myśleć niestandardowo.

- 4 -

Ostatnio opowiadałem o tym, jak Pan sprawdza nas ku dobremu, jak bada nasz potencjał, a dziś będzie o tym, jak sprawdza nasze motywacje i daje nam możliwości poprawienia naszych serc.

Jedźcie moje ciało, pijcie moją krew

Ewangelisci, Mateusz, Marek i Jan, rejestrują wydarzenie, w którym Jezus chodzi po wodzie. Każda z tych relacji ma jakiś inny, szczególny punkt widzenia na to zdarzenie, lecz tylko Jan podaje, co się stało PO tym, gdy łódź dotarła na drugi brzeg (Mt 15; Mk6, J 6).

Pamiętacie to, że Jezus akurat nakarmił ponad 5000 mężczyzn oraz nieznaną ilość kobiet i dzieci, rozmnażając śniadanie chłopca. Następnie, 12 posyła w łodzi dalej z poleceniem, aby dostali się na drugi brzeg, a On dołączy do nich później. W międzyczasie wchodzi na górę, aby się modlić, lecz przychodzi do nich idąc po wodzie, między 3 a 6 rano. (Mt 14:25 stwierdza, że było to o 4 straży nocnej, co wypada właśnie między 3 - 6 rano).

Jedynie Mateusz przekazał nam to, że Piotr wyszedł z łodzi i szedł po wodzie. Marek opowiada, że Jezus przeszedłby obok łodzi, gdyby oni nie krzyknęli przestraszeni. Jan, natomiast, mówi nam o tym, że gdy Jezus wszedł do łodzi „łódź od razu przybiła do brzegu, do którego płynęli”. To, co my nazywamy „przeniesieniem” - łódź, jej zawartość i 13 mężczyzn wewnątrz – to było natychmiastowe przetransportowanie ich na odległość około 5-7km na brzeg po drugiej stronie jeziora (J 6:21).

„Nazajutrz lud, który pozostał na drugim brzegu morza, zauważył, że tam nie było innej łódki prócz tej jednej, w którą wstąpili uczniowie Jezusa, i że Jezus nie wszedł z uczniami swoimi do tej łodzi,. . . A znalazłszy go za morzem, rzekli do niego: Mistrzu, jak tu przybyłeś”.

Odpowiedział im Jezus i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, szukacie mnie nie dlatego, że widzieliście cuda, ale dlatego, że jedliście chleb i nasyciliście się (Jn 6:22-26, z moim podkreśleniem na „nie”).

Motywacje

Po dziś dzień Jezus dociera do naszych prawdziwych motywów działania:

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, chcesz pracować w szkółce niedzielnej nie dlatego, żeby dawać coś innym, lecz w nadziei, że pastor to zauważy”.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, chcesz tej pracy nie dlatego, że chcesz dawać więcej, jak powiedziałeś ludziom, lecz raczej dlatego, że zarabiać kasę i dzięki temu napompować swoje ego”.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, nie chodzisz w środy na wieczorne nabożeństwa dlatego, żeby coś ode mnie otrzymać, lecz w nadziei, że Ja zauważę ten dodatkowy wysiłek i przypomnę sobie o modlitwie, na którą spodziewasz się odpowiedzi”.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, nie pościsz dlatego, aby zbliżyć się do Mnie, lecz pościsz, aby przy okazji stracić 5kg”.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, wypełnij wolne miejsce. Jedyna różnica jaka jest między współczesnością a zdarzeniami z 6 rozdziału Ewangelii Jana jest taka, że dziś mamy Ducha Świętego, który stara się o to, aby został usłyszany ten cichy, łagodny głos, który prosi o oczyszczenie motywacji.

Jak zareagujesz, jeśli to oczyszczenie motywacji będzie wymagało tego, że ktoś inny, mający całkowicie złe motywacje zajmie pozycję, której ty chcesz? Czy będziesz cieszył się w swym sercu, że wzrosłeś znacznie bardziej w Chrystusie, czy będziesz marudził z powodu straty stanowiska?

Oddzielenie mężczyzn od chłopców – powrót do ludzi zainteresowanych rybami/chlebem

Kiedy już powiedział im, że idą za nim, nie dlatego, że Jest Mesjaszem, lecz dlatego, że najwyraźniej jest nieskończonym źródłem zaopatrzenia w żywność, uczył ich tego, że chleb i ryby były wzorem Jego Samego, jako nieskończonego źródła wiecznego Życia. Nauczył ich także tego, że manna Mojżesza była typem wiecznego życia, a nie tylko żywnością.

Podobnie jest dziś z ludźmi, którzy idą za Jezusem, mając ukryte motywacje. Wydaje się, że On jest ich nieskończonym zaopatrzeniem w.... Ci wykorzystują ludzi Bożych, prowadzą nieczyste życie i używają Boga i człowieka, aby uzyskać to, co chcą.

Jezus zawsze stara się dostać bezpośrednio do nas, aby przez Ducha Świętego oczyścić nasze motywacje, pokazując nam przed naszym nosem nasze nieczyste motywy, dając nam możliwość odrzucenia ich i wybrania Życia, przejścia do dojrzałości właśnie o tyle, w jednej chwili czasu. Niektórzy mądrze zdecydowali, inni służą Bogu ze względu na Jego nieskończone zaopatrzenie w ziemskie rzeczy.

Ci ludzie, którzy szli za Jezusem wokół całego jeziora, a wielu z nich do miasta, ciągle nie mogąc sobie poradzić ze swymi motywacjami, więc ostatecznie zakończył to mówiąc w lokalnej synagodze:

"Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym..." (6:54)

Gdyby chcieli oczyścić swoje motywacje, zdecydowaliby się iść w stronę swego przeznaczenia, nawet gdyby nie zrozumieli znaczenia tej przypowieści.

Niemniej jednak wielu z nich nie chciało rozprawić się ze swymi motywacjami: „Od tej chwili WIELU uczniów Jego zawróciło i już z nim nie chodziło” (w.66). (Pozostali nie byli zwykłymi „zwolennikami” czy „towarzyszami”; byli UCZNIAMI Chrystusa). Nie wiemy tego, czy Piotr zrozumiał wszystko, co Jezus powiedział, lecz wiemy, że cofnął się i spojrzał na większy obraz, co pomogło mu oczyścić motywacje i utożsamić się z swymi najwyższymi wartościami.

„Wtedy Jezus rzekł do dwunastu: Czy i wy chcecie odejść? Odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego” (6:66-69).

Pan nadal prosi nas, abyśmy nie skakali ze skały razem ze wszystkim, którzy są urażeni i opuszczają Go; ciągle prosi, abyśmy utożsamili się naszymi najważniejszymi wartościami i motywacjami. Jesteśmy 'skoczkami" czy uczniami?.

Motywy, motywy

Jezus obiecał, że Duch Święty wprowadzi nas we wszelką prawdę. Ta prawda oznacza również szpetną prawdę o naszych własnych motywacjach i o naszym ego. Jak wielu z nas zaczynało jako szczerzy uczniowie po prostu kochający Boga, lecz gdzieś po drodze dołączyło swoje oczekiwania i nadzieje? Niektórzy doszli nawet do tego stopnia, że chcą, aby inni sądzili, że to Bóg im służy, bądź że wiara jest po to, aby otrzymywać różne rzeczy od Niego, bądź, że oni są w stanie zmusić Go do zrobienia różnych rzeczy, czy nawet pokazać, że On jest środkiem do zdobycia bogactwa.

Gdy byłem w szkole biblijnej, pracowałem na nocną zmianę w supermarkecie. Aby mogła zacząć następna zmiana, pieniądze i paragony były bilansowane, nawet jeśli oznaczało to, że zostawało się z pieniędzmi w ręku.

Pewnego razu, gdy było u nas bardzo krucho z pieniędzmi, moja kasa na koniec zmiany wykazała dodatkowe 20\$. Natychmiast pomyślałem, że Bóg błogosławi mnie 20\$, więc mogę je wsadzić do kieszeni. Myślałem o tym, jak bardzo pomoże nam to utrzymać się w tym tygodniu, lecz odrzuciłem to i zapisałem w raporcie, co należy. Te motywy pokazał mi wprost Duch Święty i zareagowałem prawidłowo, odrzucając istotną przecież potrzebę oraz myśl o uduchowieniu nielegalnego zachowania w imię Boga, aby usprawiedliwić przestępstwo.

Bogaty młodzieniec

Gdy przyszedł do Niego bogaty młodzieniec, zapytał: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny? (17) A On mu odrzekł: Czemu pytasz mnie o to, co dobre? Jeden jest tylko dobry, Bóg” (Mt 19:16-22).

Innymi słowy, Jezus pytał go: Czy nazywając mnie dobrym, nazywasz mnie Bogiem?

Ponieważ czytamy od jednego wersu do następnego w kilka sekund, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że miała miejsce prawdziwa rozmowa, pełna przerw, refleksji, odpowiedzi i trochę to trwało. Właśnie dlatego tracimy z widoku to, że trwała kilka minut, a nie kilka sekund, że były przerwy, czas do namysłu i wymiana zdań, na które wskazują nam kropki i przecinki. Czy nazywasz mnie Bogiem, mówiąc, że jestem dobry? Przerwa, oczekiwanie na odpowiedź, brak odpowiedzi, zmiana taktyki.

Brak odpowiedzi na bezpośrednie pytanie oznaczał, że młody człowiek nie chciał otwarcie rozprawić się prawdziwą motywacją oraz miłością do bogactwa, więc Jezus musiał podejść do niego w inny sposób: „idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i naśladowaj mnie. ... odszedł zasmucony, miał bowiem wiele majątności”.

Istotą jest to, że ten człowiek chciał służyć Bogu, kochając równocześnie pieniądze i swój status. Nie chciał też wcale rozstrzygnąć w sercu, kim Jezus jest. Ponieważ nie odpowiadał bezpośrednio czy wierzy, że Jezus jest Bogiem, Pan ujawnił jego motyw i zmusił go do zajęcia się nimi, mówiąc mu, żeby, mając na względzie bogactwo niebios, sprzedał wszystko i ZOSTAŁ uczniem Jezusa. Gdyby to zrobił, oczyściłby swoje serce i zaczął służyć Boga bez ukrytych zamiarów, ceniąc sobie wyłącznie niebo – po prostu czystą miłością Bożą.

Ludzie chcą słyszeć głos Boży i przeżywać wszelkiego rodzaju duchowe doświadczenie, i nie widzę w tym nic zdrożnego, lecz prawda jest taka, że On mówi do nas najczęściej głęboko wewnątrz, prosząc o czyste centrum, czyste motywacje i czystą miłości.

Następnym razem o tym, jak Pan nas w tym prowadzi.

Możecie sobie wyobrazić taką rozmowę z przyjacielem: „Wiesz, wyjeżdżam na dłużej. Czy będziesz kosił mi trawnik, podlewał roślinki, karmił psa i odbierał pocztę, gdy mnie nie będzie?“, a on na to: „No, nie to wszystko, ale pocztę mogę odbierać“.

Nie byłoby to zachęcające, prawda? Podobna rozmowa odbyła się między Jezusem i Piotrem.

Dwa rodzaje miłości

W Ewangelii Jana 21:15-19 Jezus dwa razy pyta Piotra czy kocha Go, używając słowa „apage“. Agape to bezwarunkowa miłość, gotowa do złożenia życia za siebie nawzajem. Niemniej za jednym i drugim razem Piotr odpowiada, używając greckiego „fileo“ - miłość o mniejszej wartości, miłość jaką mają do siebie najlepsi przyjaciele, wrażliwa, uczuciowa miłość.

Nie wszystko, Panie, ale będą odbierał twoją pocztę!

Jezus ponownie sięga do istoty sprawy serca, sprawdzając, próbując i badając, jakby krojąc serce Piotra na plasterki, aby przygotować go na czas Pięćdziesiątnicy, oraz na jakąś późniejszą przyszłość, na czas złożenia życia w ofierze. Jezus pyta dwa razy: „Czy kochasz mnie bezwarunkowo, Piotrze?“, lecz dwa razy otrzymuje odpowiedź: „Kocham cię jak najlepszy przyjaciel“.

To NIE jest ten poziom miłości, którego szuka Jezus. Po każdej odpowiedzi Jezus daje Piotrowi przykazanie: „Paś owieczki moje“. Jakże to ciekawe, że chociaż wydaje się, że Piotr nie dostaje do tego poziomu miłości, który jest potrzebny do powołania złożonego na jego życiu, Jezus ponawia wezwanie. Czy nie jesteśmy tacy sami? Tak!

Jeśli jesteś w stanie zrobić to, do czego On cię powołuje, jest to dowód na to, że sam sobie wymyśliłeś powołanie, ponieważ On wzywa nas tylko do tego, co jest niemożliwe do wykonania przez człowieka, a dlatego tak jest, żeby chwała przypadła Bogu, a nie nam.

Jesteśmy tacy jak Piotr

Jezus jest wczoraj, dziś i na wieki ten sam - On nadal pyta nas o miłość do

Niego i pyta o to w różnorodny sposób, jak to ujęliśmy w tej serii artykułów. Pyta nas w różny sposób, prowadząc nas i zapraszając do zbadania własnych serc, motywacji, lecz to wszystko sprowadza się do jednego pytania: „Co jest dla ciebie najważniejsze: Ja i niebo czy ruszenie z tłumem ze skały?”

Znana jest taka historia z czasów był byłego Związku Radzieckiego, gdy w czasie spotkania chrześcijan w pewnym domu, wpadli żołnierze z odbezpieczoną bronią i krzykiem: „Kto nie jest chrześcijaninem może wyjść!” Większość szybko opuściła mieszkanie, lecz kilka osób zostało przerażeni tym, co może stać się za chwilę. Wtedy ci żołnierze zabezpieczyli broń a dowodzący powiedział: „No, to wreszcie znaleźliśmy kilku prawdziwych chrześcijan!” i przyłączyli się do społeczności, studiowania Biblii i dyskusji. W której grupie chrześcijan znalazłbyś się ty sam?

Piotr i Jezus znali się przez 3.5 roku, a pytanie Pan zadał po swoim zmartwychwstaniu. Po tym wszystkim, co Piotr widział, słyszał i robił, po tym, co razem przeszli Jezus mógł swobodnie czuć się, pytając Piotra, czy kocha Go bezwarunkową miłością, która pozwala na złożenia życia dla Niego, miłością „agape”.

Wiemy, że Piotr jest szczery i przezroczystry, zatem to, co widać na zewnątrz, jest w nim, więc szczerze odpowiada: „Nie Kocham cię bezwarunkowo, Kocham cię jako przyjaciel”.

Agape oraz phileo

Agape to miłość jaką Ojciec kocha Swego Syna w J 17:26 i to w jaki sposób Ojciec: „Tak umiłował świat, że dał Syna Swego jednorodzonego” (J 3:16). Jest to miłość bezwarunkowa, całkowicie zależna od dawcy tej miłości; tak więc odbiorca tej „agape” nie może jej w żaden sposób zmienić, poprawić czy wpłynąć na tą miłość jaką jest Kochany.

Z drugiej strony „phileo” oznacza „wrażliwe/czułe uczucie” i ten wyraz jest używany do wyrażenia „czułego uczucia” jakie zachodziło między Jezusem i Janem, jako przyjaciółmi – pamiętaj, że Jan oparł się o pierś Jezusa w czasie wieczerzy (J 13:23) – miłość między dwoma najlepszymi przyjaciółmi.

Dwukrotnie Jezus zapytał Piotra czy żywi do Niego tą najgłębszą miłość i dwukrotnie Piotr powiedział, że nie.

Jeśli on nie jest w stanie sięgnąć do mojego poziomu, Ja zejść na jego

Za trzecim razem Jezus schodzi na poziom Piotra i pyta: „Czy kochasz mnie miłością fileo, jak przyjaciel?” Piotr zestresowany pytaniem po raz trzeci o to samo, odpowiada ponownie tak samo: „Powiedziałem ci już, że kocham cię jak przyjaciel”, sądząc, że w końcu doszło to do Pana.

Właśnie dlatego Jezus natychmiast prorokował o śmierci Piotra, ogłaszając subtelnie lecz z mocą, że Piotr ostatecznie dojdzie do miłości „agape”, gdy się zestarzeje: zostanie ukrzyżowany tak samo jak Pan.

Zdumiewa mnie łaska Pańska. Wtedy, około roku Pańskiego 32 Piotr jeszcze nie kochał Pana miłością „agape”, a jednak Jezus mówi mu, że gdy będzie starszy, będzie Go tak kochał. Pan z zadowoleniem powiedział mu, że od teraz za jakiś czas, dojdzie do poziomu „agape”, nawet jeśli jeszcze teraz nie zna tej miłości. Piotr zginął około 66 roku, 34 lata później. Zdumiewająca miłość!

Inny punkt widzenia

Innym sposobem spojrzenia na tą rozmowę jest założenie, że Piotrowi wydawało się, że miłość do Pana jako Jego przyjaciel miało większą wartość niż „agape” - kocham Cię jako mojego najlepszego przyjaciela! Myśleć, że „fileo” ma większą wartość niż „agape” nie jest właściwe, lecz być może Piotr próbował powiedzieć: „kocham cię czule jako mojego najlepszego przyjaciela!” Niemniej, oznacza to, że całkowicie minął się z Jezusem, co zresztą zdarzało się często, jak czytamy w Ewangeliach, jest w tym konsekwentny. Tak więc, Jezus, wychodzi mu naprzeciw i po raz trzeci pyta go, czy kocha Go jak przyjaciel.

Tacy też jesteśmy dzisiaj – Pan również dociera wprost do naszych serc, pytając jakiego rodzaju miłość żywimy do Niego i często całkowicie mijamy się z tym, co próbuje dla nas zrobić. Jak często prosimy Go, aby zajął się kimś, kto nas zranił. Tymczasem wygląda na to, że On ignoruje takie prośby i zamiast odpowiadać, reguluje nasze serca, prosząc, abyśmy przebaczyli i dobrze czynili tym, którzy nas krzywdzą! Grrrr! Panie, po prostu daj im szkołę i nie prosź mnie, abym się zajmował swoim sercem!

Braterskie życie

W 1976 roku przyjechałem na Uniwersytet stanu Indiana. Przeprowadziłem się

do męskiego akademika gdzie spotkałem kilku chrześcijan. Pomyślałem, jak to wspaniale, że ci ludzie tak poważnie traktują sprawy Pańskie na imprezie, na której Uniwersytet zawsze jest gotowy połączyć świat męskich i żeńskich braterstw.

Część z nas podjęła tu studia, a w moim przypadku byłem tu dlatego, że kiedyś mój ojciec należał do tego braterstwa i bardzo chciałem odkryć, czym są solidni wierzący. Mój świat szybko został wstrząśnięty. W czasie pierwszego przyjęcia piwnego z bractwem żeńskim, zobaczyłem jednego z tych chrześcijan pijanego, zataczającego się po korytarzu. Inny następnego dnia relacjonował jak to jedna z siostrz z bractwa żeńskiego przyszła do niego do pokoju i rozebrała się. Zapytał nas: „Cóż mogłem zrobić?”

Z około 8 chrześcijan mieszkających w tym akademiku było nas tylko dwóch, których konsekwentnie chodziło w wierze. Pokuszenie, aby skoczyć ze skały razem z moimi chrześcijańskimi braćmi z braterstwa było duże, lecz nigdy się nie poddałem. Barbara była o rok młodsza, była więc w domu, kończąc ostatni rok szkoły, sądzę, że to pomogło mi skupiać się na Panu.

Pisaliśmy listy tam i z powrotem, a było to jeszcze przed czasami e-maili i smsów, i czuliśmy, że gdy wszystkie lemingi skaczą ze skały, my chroniliśmy siebie nawzajem, napominali, poprawnie czy niepoprawnie, tak jak samotni wierzący, którzy nie chcą iść za stadem. Mogliśmy jednak trzymać się mocno, ponieważ kochaliśmy Pana i ocenę niebios bardziej niż kochaliśmy ziemię i zdanie ludzi.

Podsumowanie

W tym cyklu nauczania zobaczyliśmy pewien wspólny wątek, to, jak Pan sprawdza i bada ludzkie serca a chodzi tu o to czy cenimy bardziej niebios a niż ziemię.

Jezus jest ten sam dzisiaj, zadając nam pytania co do naszych najbardziej istotnych wartości, o to, kim dla nas jest, choć to kim On jest zmienia się u każdego z nas z biegiem lat. Nikt z nas nie zaczynał swej drogi z Panem od miłości „agape”. Zostaliśmy zbawieni, ponieważ szukaliśmy Prawdy, bądź byliśmy w jakiejś tragicznej sytuacji i tylko Bóg mógł to zmienić, bądź jeszcze z jakiegoś innego powodu. Początkowo nie znaliśmy Go wcale, później poznaliśmy Go zaledwie trochę, następnie pokochaliśmy Go jak przyjaciela, a wielu przeszło do tej miłości, o którą Jezus pytał Piotra: „agape”.

Jest to proces trwający całe życie, ponieważ za każdym razem, gdy decydujemy się zrobić to, co właściwe, składamy nieco więcej nasze życie dla Niego, dowodząc w ten sposób, że bardziej cenimy niebiańskie myślenie, niż nasze własne.

Nie skacz ze skały z resztą tłumu, ustanów istotne punkty wiary i wartości, i niech one wyznaczają granicę, poza którą nigdy nie wyjdiesz, nawet jeśli wszyscy twoi przyjaciele skaczą ze skały.

Temat następnych rozważań to: „Duży Obraz”.

Wiele błogosławieństw,

John Fenn

www.PoznajPana.pl